Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Cena egzemplarza 25 gr.

HASŁO NARODOWE

Wychodzi w niedzielę rano.

Rok 1. Kraków, dnia 6 września 1925. Nr. 32.

P. T. Prenumeratorów i Agencje

upraszamy o wpłacenie prenumerat na nowe konto w P. K. O. **Nr 405.585**, ponieważ stare konto zostało zwinięte. Do dzisiejszego numeru załączamy blankiety nadawcze P. K. O., na które upraszamy wpłacać prenumeratę. Administracja.

Sjonizm przed bankructwem!

XIV. Kongres sjonistyczny świadectwem anarchji sjonistycznej.

W nocy ubiegłej nie łzieli na poniedziałek zakończył we Wiedniu swe obrady XIV. Kongres sjonistyczny. Obrady międzynarodowego żydostwa śledziła cała Europa z wielkiem zainteresowaniem, zwłaszcza zaś my, Polacy, zmuszeni na każdym kroku ocierać się o kwestję żydowską.

Kongres rozpoczęty przy akompaniamencie hakenkrenzlerowskich strzałów i okrzyków „Raus mit den Juden!" wykazał **zupełny chaos** obecnej myśli sjonistycznej oraz tak olbrzymią **rozbieżność** kierunków i prądów nurtujących epigonów Herzla, iż śmiało można je określić jako **anarchję.**

Cała struktura polityczna XIV Kongresu złożona z takich przeciwieństw jak „burżuazyjne" grupy „Mizrachi" i „Eth liwnoth" do komunizującej się „Poale Sjon" i „Cejrej Sjon", radykalnej „Al hamiszmar", Hitachduth", aktywistów, grupy amerykańskiej w roli raczej obserwatorów, aniżeli czynnych członków Kongresu — wszystko to czuło się dobrze, mogąc krytykować politykę prezesa egzekutywy Weizmanna, niezdolne jednak do pozytywnej i realnej pracy. Wszyscy byli niezadowoleni, to z Anglji, to z kolonizacji, to z budżetu, to z „chalucim", jednem słowem z całej dotychczasowej polityki sjonistycznej.

Weizmanowi zarzucano jego zbytnie ustępstwa wobec Anglji, niezdecydowanie wobec Arabów, wypaczenie kolonizacji. Zarzucano mu, że jest **pionkiem w rękach angielskiego ministra kolonji Amery'ego.** Sam Weizmann miał się nawet wyrazić: „Obawiam się, aby nie postapiono ze mną jak z... królem Husseinem" (Hussein „mianowany" przez Anglję królem arabskim, został niedawno przez Anglików wywieziony jako wygnaniec na wyspę Cypr).

Oliwy do ognia dolała nominacja lorda Plumera na stanowisko wielkiego komisarza do Palestyny w miejsce żyda Samuela, **bez porozumienia się z organizacją sjonistyczną.** Dotychczasowa idylla angielsko-żydowska została brutalnie przerwana. Równocześnie Arabowie poczęli coraz konsekwentniej przeciwstawiać się ekspansji żydowskiej. Wszystko to przyczyniło się do **powszechnego niezadowolenia z Weizmanna.**

Weizmann był oklaskiwany nieszczerze, z przyzwyczajenia, z kurtuazji; oklaski zaś gorące, szczere dostały się jego przeciwnikowi Żabotyńskiemu, zaciekłemu antagoniście Weizmanna. Żabotyńskiemu twórcy legjonu żydowskiego przeciw Turcji w wojnie światowej, uśmiecha się i dziś taki legjon żydowski przeciw Arabom. I jakkolwiek przeważna część sjonistów wierzy w możliwość orężnej rozprawy z Arabami, odnosi się z gorącą sympatją do tego **„Piłsudskiego sjonizmu"** jak nazywa Żabotyńskiego żydowski „Nasz Przegląd", i tego **„żydowskiego tragicznego Rejtana"** jakim chce go mieć „Nowy Dziennik".

W rezultacie wynik głosowania nad votum ufności dla dotychczasowej egzekutywy dał zwolennikom dotychczasowej polityki głosów 136, przeciwko 17 głosom radykałów Al hamiszmar i grupy Żabotyńskiego. **175 zaś delegatów wstrzymało się od głosowania,** były to grupy Mizrachi, Poalej Sjon, Hitachduht, i kilkananaście głosów centrum. Tych 175 głosów nie wypowiadających się ani za, ani przeciw było **widocznym znakiem wewnętrznego rozbicia i rozstroju w łonie sjonizmu,** który sam nie wie czego chce i jaki kierunek pracy ma obrać.

Wynik głosowania zaskoczył jednak wszystkich delegatów, a kiedy Weizmann oświadczył, że ustępuje zapanował **kompletny chaos.** Posypały się wzajemne obelgi, na-

paści i td. Zamiast radzić nad rozstrzygnięciem ważnych zagadnień gospodarczych, **Kongres stracił głowę**. Jedni błagali Weizmanna, aby cofnął dymisję, drudzy szukali następcy, nie mogąc jednak takiego znaleść, (wymieniano tu wprawdzie Sokolowa, Usyszkina i innych, ale były to tylko dowolne kombinacje), inni znów pakowali swe manatki i wyjeżdżali do domów. Zdawało się, że Kongres cały skończy się niesłychanym skandalem, doprowadzając do zupełnego rozbicia. Na gwałt tworzono komisje permanencyjne, porozumiewawcze i inne, które układały tekst reasumpcji fatalnego głosowania nad votum. Przekonano się, że Weizmanna łatwo jest obalić, niema go jednak kim zastąpić.

Kierownicy Kongresu świadomi tego, iż cała Europa i Ameryka przyglądała się ironicznie „pracom“ Kongresu chcąc zatuszować blamaż poprzedni, sklecili na gwałt nową rezolucję zawierającą wotum zaufania dla Weizmanna, a Kongres podobny do stada baranów prowadzonego przez paru graczy uchwalił posłusznie (z wyjątkiem „Al hamiszmar“ i grupy Żabotyńskiego) wotum zaufania, potwiedzając tym wynikiem jeszcze raz **brak zdecydowanego kierunku wśród sjonizmu.**

Rozpoczęły się pertraktacje nad utworzeniem nowej egzekutywy. **I znowu powtórzyła się ta sama historja.** Weizmann przedstawił skład nowej egzekutywy. „Mizrachi“ jednak zażądała 2 miejsca dla siebie, w tem jedno dla Farbsteina. Weizmann absolutnie współpracować z Farbsteinem nie chce, i żadna miarą na kandydaturę tego ostatniego do Egzekutywy nie godzi się, z drugiej znów strony Kongres sprzeciwił się udziałowi Blumenfenda w Egzekutywie, którego domaga się Weizmann. Pertraktacje nie doprowadziły się do porozumienia. Chaos coraz większy wzrastał. I wówczas Weizmann zniechęcony już tem wszystkiem oświadczył, że **wyjeżdża na urlop do Włoch**.

Zakotłowało się wśród sjonistów. **Weizmann nie czekając końca Kongresu wyjechał.** Pogróżkę zamienił w czyn.

Nie pozostawało więc nic innego delegatom, jak tylko zgodzić się na pozostawienie u staru starej Egzekutywy, a Komitet Wykonawczy, którego skład powiększono z 40 osób na 50 zająć się ma w porozumieniu z Weizmannem i S kolowem wyborem nowej Egzekutywy najdalej do 3 miesięcy.

Rezolucje i uchwały Kongresowe potraktowano w pośpiechu po macoszemu, uchwalając już „na łeb, na szyję“ byle co, byle tylko prędzej.

I Kongres skończył się. Skończył się **zupełną anarchją.** Nie pomogły fotele starego Franciszka Józefa I, które republikański rząd austrjacki ofiarował sjonistom dla prezydjum Kongresu „aby im się lepiej radziło“. Fotele Franciszka Józefa symbol rozkładu wielkiej monarchji austro-węgierskiej stały się **symbolem rozkładu sjonizmu i początkiem bankructwa nierealnej koncepcji Herzla.**

* * *

W następnym numerze „Hasła Narodowego“ omówimy szczegółowo fiasko sjonizmu w dziedzinie politycznej i gospodarczej.

Krym jako Anty-Palestyna.

Sowiecki projekt stworzenia republiki żydowskiej na Krymie. — Żydzi amerykańscy za Krymem, a przeciw Palestynie. — Czy istnieją widoki na rozwiązanie kwestji żydowskiej.

Kolonizacja żydowska Palestyny otrzymała w ostatnich czasach poważnego konkurenta, który stara się ją przelicytować na każdem polu. Konkurentem tym to projekt kolonizacji żydowskiej **Krymu,** względnie **południowej Ukrainy.** Tak jak osławioną dekiaracją Balfoura kierował interes **angielski,** tak kolonizacją Krymu kieruje interes **Sowietów.** Wobec wzmożonego antagonizmu sowiecko angielskiego, parcia sowietów na Indje i wogóle kolonje angielskie, projekt kolonizacji żydowskiej na Krymie okazuje się sprytnem pociągnieciem Sowietów na szachownicy politycznej **celem zaszachowania Anglji** i jej interesów wielkobrytyjskich na całym kontynencie.

Z drugiej znów strony kierownicze sfery żydowskie w Rosji, wrogie sjonizmowi, jako ruchowi „burżuazyjnemu“ chciałyby za jednym zamachem **utrącić sjonizm w Rosji**, wskazując masom żydowskim zamiast mirazu nieurodzajnej Palestyny, którą właściwie trzeba dopiero na Arabach zdobywać — o wiele realniejszą obiecankę w postaci pięknego Krymu i miodem i mlekiem płynącej Ukrainy. Obiecanka wcale ponętna. Krym, za czasów carskich, **zakazany dla żydów** — dziś... **republiką żydowską** w ramach związku republik sowieckich.

Projekt ten wzbudził ogromne zainteresowanie wśród żydów. Światowe organizacje pomocy żydom, tak poważne jak „Ort“, towarzystwo kolonizacyjne „J.C.A.“ (Jewish Colonization Association), „I.D.C.“ (Join-Distribution Comitee) przyrzekł swe poparcie **finansowe i moralne**. Przedstawiciel tej ostatniej instytucji, kierownik „Agro Jointu“ w Rosji Dr. Rosen zajął się szczegółowem opracowaniem planu, który na obszar kolonizacyjny przeznacza najżyźniejsze obszary południowej Ukrainy, skoncentrowane głównie koło Odessy, Petrowska i na Krymie. Są tam wolne grunta odebrane rosyjskim obszarnikom ciągnące się na przestrzeni setek tysięcy hektarów. Kraj jest zniszczony, wyludniony, ziemia leży odłogiem i dlatego rząd sowietów oddaje żydom tę ziemię bezpłatnie, o ile zgodzą się na niej pracować.

I oto w przeddzień otwarcia Kongresu sjonistycznego w Wiedniu ogłosiły Sowiety **układ zawarty między „Agro Jointem“ a rządem Sowieckim** w sprawie kolonizacji żydowskiej w Rosji. Na cele kolonizacji tej ofiarują Sowiety obszar 261 tysięcy hektarów. Koloniści żydowscy **uwolnieni są na szereg lat od podatków i świadczeń** pod brzemieniem których ugina się wieśniak rosyjski w sowieckim raju robotniczo-włościańskim. Komitet zaopatruje kolonistów w niezbędne środki na zagospodarowanie się i na zasiewy.

Na ten cel w pierwszym roku zostało przeznaczonych **400 000 dolarów**, za które już przystąpiono do zagospodarowania, głównie na Krymie, 1750 żydowskich rodzin na przestrzeni 67 tysięcy dzięcin, co czyni 38 dziesięcin na 1 rodzinę, czyli prawie małofolwarczne gospodarstwo.

Bardzo interesujęce dane o kolonizacji żydowskiej na Ukrainie podaje wychodzące w Paryżu żydowskie pismo „L' Univers Israelite“. Według obliczeń ukraińskiego komisarjatu rolnictwa do wiosny b. r. na południu Ukrainy zostało osadzonych na roli **12 500 rodzin żydowskich.** W okręgu odeskim już ok. 8 proc. ludności żydowskiej pracuje na roli, uprawiając 80.000 dziesięcin. W gub. Ekaterynosławskiej, urządzono już 6000 kolonistów, a projektowane jest oddanie na kolonizację żydowską 300.000 dziesięcin.

Jak widać z danych powyższych projekt sowiecki przyobleka się w realne kształty. Sowiety zaszachowały zręcznie masy żydowskie i odciągnięto je od sjonizmu na stronę zwolenników czerwonego bolszewizmu. Nie tylko jednak żydzi rosyjscy przyjęli skwapliwie projekt sowiecki — najbogatsze sfery żydów amerykańskich, upatrzone na dojne krowy sjonizmu sypnęły złotem i dolarami w takiej ilości, że aż Kongres sjonistyczny w Wiedniu zatrząsł się poważnie w swych posadach.

Dwa banki żydowskie w Nowym Yorku **F. Warburga i O. H. Kalma** złożyły na cele kolonizacji żydowskiej na Krymie kil **kadziesiąt miljonów dolarów.**

Żydowskie związki robotnicze w N. Yorku utworzyły „Stowarzyszenie dla współdziałania żydowskiej akcji rolnej w Rosji“ z kapitałem **miljona dolarów**, którego celem jest udzielanie procentowych pożyczek żydowskim kolonistom w Rosji.

Żydowska zaś **grupa Marshalla** w Ameryce, która stworzyła na cele kolonizacji żydowskiej **w Palestynie** towarzystwo inwestycyjne z kapitałem aż... **1 miljona dolarów,** na kolonizację żydowską **na Krymie sypnęła 15 miljonów dolarów!** Naturalnie, że wchodzi tu w grę interes trzeźwego żyda amerykańskiego, który uważa, że kolonizacja żydowska na Krymie zbudowana jest **na bardziej realnych przesłankach** aniżeli sjonistyczna akcja odbudowy Palestyny. Żydzi amerykańscy wolą wkładać swe dolary w żyzny czarnoziem ukraiński, aniżeli w skaliste, słońcem spalone grunta Palestyny.

Na Kongresie sjonistycznym w Wiedniu wybucha burza. Żydzi amerykańscy, którzy przez cały czas obrad trzymali się na uboczu w roli raczej obserwatorów aniżeli biorących czynny udział w pracach Kongresu byli kilkakrotnie atakowani przez „czystych“ sjonistów za owych 15 miljonów dolarów dla Krymu. Atakowano ich co prawda delikatnie z obawy, aby nie zamknęli przed

Palestyną wogóle swych ciężkich portfeli dolarowych. Lepszy bowiem chociaż 1 miljon, anizeli wogóle nic. Atakował ich rabin dr. Wiese z Ameryki i Louis Lipsky. Lipsky wręcz określił projekt Krymski jako **„poważne niebezpieczeństwo dla podstaw ruchu sjonistycznego i przeszkodę dla propagandy finansowej w Ameryce“.** Poseł Grünbaum zaś nazywający zwykle rzeczy po imieniu, bez ogródek oświadczył na łamach warszawskiego „Najer Hajntu“:

„Flirt amerykańskich „jahudim“ z Palestyną był **chwilowy** Kiedy tylko wypłynął plan kolonizacji Krymu, zapomniała zaraz grupa Marshalla o Palestynie, **obdarzając pełną miłością — Krym“.**

Oczywista, że skierowanie dolarów amerykańskich żydów na Krym i Ukrainę grozi ruchowi sjonistycznemu uwiądem z podcięciem najważniejszych soków żywotnych. O ileby w najbliższej przyszłości sprawa nie doznała zmiany, plan sowiecki stworzenia z Krymu Anty-Palestyny uważać by można za udały.

Ale jest jeszcze **i odwrotna strona medalu.** Stosunek chłopa ukraińskiego do żydów jest **wrogi** i na tem podłożu dojść może do nieprzewidzianych konsekwencji. Tak n. p. kolonja żydowska „Krasnaja Zarja“ leżąca niedaleko Berdyczowa zwróciła się do „Jewsekcji“ przy rządzie Sowietów z prośbą o pomoc przeciwko okolicznym chłopom ukraińskim który **systematycznie niszczą jej zasiewy, grożąc za odebranie ziemi pogromami.** Wiadomości takie mnożą się zresztą coraz bardziej. I może przyjść taka chwila, że cała „republika żydowska“ na ziemiach ukraińskich utonie w krwi Powtórzą się czasy Gonty i Żeleźniaka, czasy pogromów w latach 1904 i 1905 Bardzo wątpliwe bowiem, czy rząd sowiecki będzie wstanie powstrzymać żywiołową nienawiść chłopa ukraińskiego do żydów to zabierających mu ziemię to występujących w roli komisarzy i wykonawców woli czerwonych carów dzisiejszej Rosji.

Patrząc z tego punktu widzenia na całe zagadnienie kolonizacji żydowskiej na Krymie i Ukrainie musi się przyjść do przekonania, że **nie rozwiąże ono kwestji żydowskiej, co najwyżej może stać się po ważną konkurencją dla Palestyny.**

Piszący te słowa przypomina sobie zakiawający na humorystykę projekt odżydzenia Polski, jaki nadesłał nam jeden z naszych czytelników, jako odpowiedź na znaną ankietę. W projekcie tym autor proponował porozumienie się wspólne Rosji, Polski i Rumunji i stworzenie państwa żydowskiego na obszarach pomiędzy temi trzema państwami ze stolicą w Odessie. W zamian za pewne ustępstwa dla Rosji która oddać miała część kraju na Republikę żydowską, Polska i Rumunja przetransportowywały żydów swoich na koszt państwa do owej „republiki żydowskiej“. Autor kończył swój projekt następującym passusem: „O ile by zaś ludność ukraińska groziła zydom pogromem, mogliby żydzi za pomocą „laski Mojżesza“ przejść suchą nogą przez Morze Czarne do Palestyny. I naodwrót, gdyby Arabowie chcieli zmasakrować chaluców sjońskich w Palestynie, mogliby ci przeprawić się tą samą drogą do republiki żydowskiej na Krymie.

Po kilkakrotnem powtarzaniu eksperymentu sprawa żydowska znalazłaby rychłe rozwiązanie.“

Tyle autor owego humorystycznego projektu, przypominającego projekt sowiecki.

Nam się wydaje, że całe zagadnienie kolonizacji żydowskiej na Krymie podobnie jak zresztą w Palestynie, kwestji żydowskiej nie rozwiąże. **Żyd emigruje tylko pod naciskiem warunków ekonomicznych,** idea zapalić może tylko jednostki, nigdy jednak nie poruszy zmaterjalizowanych mas żydowskich.

O ile my sami nie zdołamy siebie odżydzić tak aby odebrać żydom podłoże do żerowania na ciele Polski, — biada nam!

Niesłychane zażydzenie

lwowskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

Litania żydów i „szabesgojów“

Pisaliśmy już swego czasu o niesłychanem zażydzeniu Dyrekcji Kolejowej we Lwowie, obecnie podajemy naszym czytelnikom do wiadomości fakt niesłychanego zażydzenia Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie.

W samej Dyrekcji najważniejszy dział jest w rękach żyda a mianowicie **dział administracyjny!** Kierownikiem tego działu jest niejaki **Althorn** podobno wychrzczony, ale wszystkie dostawy dla dyrekcji oddał żydom.

Dalej w oddziale 3. Dyrekcji Poczt jest kierownikiem p. **Solecki** wychrzta, który żydów przenosi do Lwowa a Polaków katolików przenosi do najdalszych urzędów na prowincji nie zważając że dzieje im się krzywda za względu na dzieci — ale to p. Soleckiego nie obchodzi nic, byleby tylko jego współbracia żydowscy mieli dobre i intratne posady. —

W **oddziele technicznym** jest kierownikiem niejaki **Kleiner** żyd, który również wszystkie zamówienia uskutecznia **u żydów.** Jakżeby mogło być inaczej, przecież żydzi to naród uprzywilejowany w Polsce, w innych zaś krajach to go się pozbywają (wypadki w Austrji). —

Również i w innych wydziałach są kierownikami **żydzi,** którzy protegują **tylko żydów i żydówki.**

Musimy jeszcze powrócić do p. **Bernarda Kleinera,** który ma wielkie protekcje u najwyższych władz, — otrzymał on bowiem jeszcze zapomogę za to widocznie, że **tylko u żydów** robi zakupy. Pomijamy, że żyd ten nie nadaje się na to stanowisko, bo nie ma odpowiednich studjów technicznych — ale to nic nie szkodzi, żyd i bez studjów otrzymać może najwyższe stanowiska, wszak od tego **zawartą** została umowa **żydowska.** Dla Polaka nie ma miejsca choć Polska jest dla Polaków a nie dla wrogiego nam żydostwa. — Władze odpowiednie winne względnąć w tą gospodarkę i żyda tego usunąć i zastąpić go Polakiem technikiem. Kleiner również ma wielki wpływ i wysoce odpowiedzialne stanowisko jako kierownik techniczny, wszystkie zapasy techniczne o kolosalnej wartości są w jego ręku. Dziwna rzecz, że p. Kleiner który w r. 1922 przeniesiony został do Krosna przez pana Bieniawskiego, ciągle jeszcze siedzi we Lwowie. — Kiedy skończy się to protegowanie żydów.

Jak **strasznie zażydzone** są poszczególne oddziały niech zaświadczą niżej podane nazwiska pracowników pocztowych:

W oddziale: **Telegraf**: Apfelsüss, Atlas, Durst, Dürstenfeld, Fischer, Frenkel, Freiheiter, Geschwind, Goldberg, Hoffmann, Hopfen, Kimermann, Lawitz, Pollak, Reiterówna, Rosner, Scheininger, Schilling, Silber, Stern, Terkel, Vogel.

Poczta listowa: Weinstein, (naczelnik) Lustgarten, (zastępca), Mahl, Scheps, Schindler, Frenkel, Appel, Poch, Finkelstein, Schönfeld, Tuchówna, Lustgartenówna, Ostersetzerówna, Finkel, (woźny), nawet już i posady woźnych piastują żydzi; w najbliższej przyszłości dla chrześcijanina Polaka nie będzie posady w urzędach państwowych bo przecież ugoda żydowska na to niepozwoli. —

Poczta wozowa: Mezuze, dyrektor urzędu — (piękne nazwisko co?) — Czerner, jego zastępca, Hilberg, Finkel sekretarz, Bajdan (syjonista), Preger, Karnijol. —

Kasa: Atlas Rozalja, Bremer, Buchwald, Hilf, Erlich, Finkelstein Abraham, Finkelstein Simel, Glasgal, Herold, Horowitz Pejsach Kahany, Klinger Eugenja, Manzberg Pinkas, Parille Herz, Pilpel Helena, Rosenberg Dawid, Rubisch Ascher, Schulman, Strieg Hersch, Tabak Tene, Walter Abraham, Weingarten Helena, Kirschenbaum Benjamin podurzędnik. — **Na dworcu kolej. (Lwów 2)** jest dyrektorem urzędu pocztowego p. **Koszuliński,** który wszystkie dostawy dla urzędu jak mioty, mydła pendzle i t. p. oddał niejakiemu żydowi **Friselowi, Igerowi** i innym. Skandal!

Tak się przedstawia zażydzenie lwowskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Zaiste, smutna litanja same żydy, żydy, żydy...

Żydzi uciekają przed wojskiem!

Cyfry, które każdy Polak powinien zapamiętać.

„Głos Lubelski“ donosi:

W bieżącym okresie poborowym z miasta Lublina i z powiatu powinno się było stawić z rocznika 1904 — **877 żydów.** A tymczasem z liczby tej nie stawiło się żydów 388, czyli *uchyliło się od spełnienia powinności wojskowej 44 proc.! (dosłownie czterdzieści cztery proc.).*

Blisko tedy *połowa żydów w wieku poborowym ukrywa się* licząc widocznie na bezkarność. I gdyby przyjaźniej te żydy chciały zdezerterować i opuścić przy tej okazji granice Polski raz na zawsze, ale nie! Korzystając z braków ustawy meldunkowej wędrują oni z miasta do miasta i drwią sobie ze wszystkiego.

W bieżącym okresie poborowym oprócz rocznika 1904 powinny się były stawić do wojska inne kategorje poborowych starszych roczników, których z tych lub innych powodów w swoim czasie do oddziałów nie wcielono.

Z miasta i powiatów było takich żydów 1170. I cóż sie okazuje. *Na 1170 żydów, którzy się mieli stawić, stanęło tylko dwóch.*

Rzecz poprostu nie dowiary. Żydzi wręcz nie chcą służyć w wojsku. To już nie są sporadyczne nadużycia poborowe, sztuczne okaleczenia, wykręty, jest to *otwarty bojkot armji.*

Cyfry mówią, że żydzi nie chcą bronić kraju, w którym korzystają *z równouprawnienia,* a w praktyce pod względem religijnym, przemysłowym, handlowym, finanso-

wym stanowią *warstwę wprost uprzywilejowaną.*

Cyfry te warto zapamiętać, są one bowiem charakterystycznym dwwodem *„lojalności“ panstwowej żydów.*

Handel dewocjonalami w rękach żydowskich

P. Stanisława Muśnicka zamieszcza w tygodniku „Dzwon niedzielny“ ciekawe spostrzeżenia na temat opanowania handlu dewocjonaljami przez żydów. Pisze ona:

Pomimo, że istnieją katolickie składy dewocjonali, oraz pracownie różańców i szkaplerzy, wszystkie one świecą zazwyczaj pustkami, gdy tymczasem jest **kilka dużych składów żydowskich na Kazimierzu** stale przepełnionych kupującymi, którzy godzinami czekać muszą na swoją kolej, zwłaszcza w czasie odpustów.

Nietylko sam kupiec, ale żona, dzieci i cała rodzina nie może nastarczyć niezliczonym kramarzom, którzy potem rozkładają swoje stoliki i budki pod kościołami i tam rozpowszechniają **towar wyłącznie żydowski.** Nie inaczej dzieje się w samej **Częstochowie**, gdzie handel dewocjonali i materjałami do ich wyrobu znajduje się w rękach żydowskich. Żydzi mają tam własną pracownią obrazów, która na wszystkie strony rozsyła tanie a liche wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wszystkie katolickie składy, nie sprowadzające towary z zagranicy kupują gotowy u żydów, nie zadając sobie nawet trudu wyrabiania różańców i szkaplerzy na swoją rękę. Przyczyną tego jest rzeczywiście niska cena tandetnego towaru żydowskiego, że niepodobna z nią konkurować.

I żadne obliczenia tu nie pomogą. O ile która pracownia polska nie posiada zasobu kapitałów, aby nawiązać poważne stosunki z zagranicą i sprowadzać części składowe różańców z pierwszej ręki, musi wybierać jedno z dwojga: albo stać się potulnem narzędziem do wzbogacenia żydów, sprzedając ich towary, albo sprzedając swój wyrób drożej, zadowalniać się tak małym obrotem, że w końcu zmuszona będzie sklep zamknąć, lub dokładać do przedsiębiorstwa!

Taki wypadek zaszedł właśnie w miejscu odpustowem **Leżajsku**, gdzie stosunki są takie same, jak w Krakowie i gdzie pod samym klasztorem żyd ma sklep hurtowny, u którego wszyscy tamtejsi kramarze zakupują gotowy towar.

W Krakowie w żydowskiej firmie: „skład ram i obrazów“ cała wystawa pełna jest rozmaitej wielkości obrazów **św. Teresy od Dzieciątka Jezus**, co świadczy jak żydzi potrafią wykorzystać aktualność chwili.

Ale nie dość na tej profanacji pośredniczej, jaką jest kupowanie świętości naszych u żydów — istnieje także profanacja bezpośrednia:

W pewnej szkole **warszawskiej** nauczycielka zauważyła w czasie pauzy, że kilka małych żydóweczek zapamiętale deptają coś na podłodze. Zbliżywszy się do nich, zobaczyła medaliki Matki Boskiej... Na zapytanie skąd mają, 'odpowiedziały: „To są blaszki, które nam tatuś dał do zabawy“.

Tatuś był właśnie handlarzem towarów dewocyjnych.

Kończy swe spostrzeżenia p. Muśnicka następującym wnioskiem:

Jedyna rada jest, aby katolickie firmy handlujące jakiemikolwiek artykułami religijnemi lub wyrabiające je, poparte przez Ligi parafjalne zwróciły się w **zbiorowym apelu do Rządu o wzbronienie osobom innej wiary fabrykacji i handlu wyrobów, noszących na sobie wyraźną cechę religijną.** Zebranie przeto podpisów i przedstawienie do Sejmu tej sprawy na ręce jakiego posła znanego z przekonań katolickich, uważam za **jedyną drogę wyzwolenia tej gałęzi przemysłu z pęt żydowskich.** A choćby nie zaraz doczekać się można owoców ich starań, jednak poruszoną zostanie opinja publiczna w sprawach, co do których wobec ugody naszego Rządu z żydami, powinniśmy tem bardziej mieć się na baczności, aby nie doszło w stosunku odwrotnym do tego, co dzieje się w jednym z miast niemieckich, gdzie istnieje fabryka protestancka bożków pogańskich, rozsyłająca następnie wyroby swoje do Afryki!

Żydowskie wpływy w młodej literaturze, rzekomo polskiej.

(Pod adresem naszych badaczy literatury.)

Nim przyszły historyk literatury napisze ciekawą i pouczającą rzecz p. t. „O wpływach żydowskich w literaturze polskiej XX stulecia“ już teraz należy wnioskować pewne doskonale ucharakteryzowane „na polskie“ machinacje żydowskie w naszem piśmiennictwie pięknem.

Nie daleko będziemy sięgać po dowody zatruwania ciągłej swoistej polskości przez **pretensjonalny złośliwy jad żydowski.**

Weźmy do ręki parę numerów wychodzącego w Warszawie tygodnika p. t „Wiadomości Literackie“.

Parę szczegółów sytuacyjnych. Tygodnik ten założyli żydzi, przynależni do literackiej grupy „Skamander“. Pismo podpisuje jeden, a wydaje drugi żyd. Wokoło „Wiadomości Literackich“ sprytni żydzi potrafili zgrupować ludzi, nieraz, bardzo zdolnych, a ponieważ czytająca publiczność odczuwała brak podobnego w polskim języki wydawnictwa, przeto „Wiadomości“ w stosunkowo krótkiem czasie zdołały zdobyć szeroki rynek oddziaływań i wpływów.

I w tem miejscu zaczyna wyrastać niebezpieczeństwo. Dlaczego? Oto „Wiadomości“ zmonopolizowały poprostu wyłączność pisania o kimś wyrokowania czy ten ktoś jest zdolny, lub nie, czy ten ktoś jest zasłużony, czy nie i czy ten ktoś, wreszcie zasługuje na cześć, lub nie. To jeszcze nie wszystko. Pod płaszczykiem odważnych pomysłów literackich, mających rzekomo reprezentować jakieś nowe kierunki pisarskie żydzi, piszący po polsku w „Wiadomościach“ — Tuwim i Słonimski — przemycają niespostrzeżenie zanarchizowane tendencje, zręcznie między wierszami, ukryte i doskonale wymierzone w intelekt czytelnika.

Oczywiście że nieświadoma publiczność produkty Tuwima i Słonińskiego, przetrawia jako ludzi zdolnych i w mobistycznem uniesieniu reaguje na nie pobłażliwie, nie mogąc zdobyć się na okrzyk protestu.

Ten bezkrytycyzm w osądzaniu destrukcyjnej pisaniny Tuwima i Słonińskiego doszedł do tego, że np. znany krytyk Jan Lorentowicz w wiosennym numerze „Świata“ otwarcie napisał że **Tuwim i Słoniński nie są wyrazami twórczości polskiej.**

Pan Lorentowicz zdobył się jedynie na chłodne stwierdzenie faktu . . .

W ostatnich tygodniach „Wiadomości Literackie“ idąc za wzorami pism brukowych robią „sensacje dla głodomorów czytających. Jak się robi te sensacje?

Oto prowokuje się kogoś, nawet zdolnego do napisania czegoś pod ogólnie znanym adresem. Ten ktoś pisze chociażby nic nie miał istotnego do napisania; druga strona zaczepiona, — odpowiada Tworzy się, polemika a ponieważ wywołała ją nie prawdziwa potrzeba, więc wygląda ona sennie nędznie i głupio.

Oto drobne i przygodne zebranie przykłady działalności tych całych „Wiadomości Literackich“ tego ołtarzyka żydowskiego, wabiącego swym „wonnym“ kadzidłem bezkrytyczną polską publiczność czytającą. Za grosz uczciwości, za grosz prawdziwie kulturalnego oddziaływania na czytelnika,—nie geszeft i jeszcze raz geszeft.

Te parę uwag nie mają pretensji do żadnego studjum — są one wynikiem smutnej zadumy nad inwazją żydowską w piśmiennictwie polskiem.

Ogłoszenia żydowskie w prasie polskiej.

Świetnie napisał p. K. Makuszyński w „Listach warszawskich“:

„Kultura polska schodzi na psy. Przeto „nieszczęsna książka polska poszła do prasy i mówi rzewnie: „Panowie!“ jesteście „powinowaci nasi.. Ratujcie mnie, bo umie„ram“. — Prasa jednak nie miała właśnie „czasu...“

Jest jednak inna sprawa, sprawa piekąca, sprawa na czasie, sprawa wymagająca bacznej uwagi — a to sprawa handlu. I są ludzie wielkiej myśli, gorącego serca, zabiegają na wszystkie strony, organizują, nawołują, wydają pisma i książki, ale wyniki są niestety nikłe. Przyczyna? Prasa!!

Weźmy dzienniki rozmaitych odcieni, cóż w nich znajdziemy? **Artykuły często sprzeczają się z działem inseratów, z działem ogłoszeń. Przeważa w nich krzykliwa reklama handli żydowskich!**

Jeżeli pisma polskie, a więc prasa polska chce, lub musi, ogłaszać i reklamować handle i sklepy żydowskie, to niechaj czyni to po obywatelsku, jawnie i dokładnie z dopiskiem: handel żydowski. Niechaj ta reklama żydowska nie nadużywa prasy polskiej, niechaj, się nie chowa wstydliwie pod ukryte firmy żydowskie albo pod polskie nazwiska, kradzione przez żydów, bo słusznie powiada „Hasło Narodowe“: „Nie wszystko polskie, co się „Orłem nazywa“.

Wychodzi w Warszawie polska codzienna gazeta niezależna „Unja“ a anonsuje całą litanję handli żydowskich. Czy to niezależność?

Skorzystałem z ogłoszeń w „Unji“ i do firmy „Regulator“ w Warszawie ulica Śliska 32 napisałem o cennik zegarków. — I dostałem cennik w dwukrotnym na cenniku dopiskiem: **„Wysyłami tylko za gotówki za pobraniem pocztowym“.** — a więc wylazł obrzydliwy żyd, który na tyle jest bezczelny, że ogłasza się w polskiem piśmie, bierze polskie pieniądze, chce mieć polską klientelę, a nie nauczy się nawet pisać po polsku. — Ale to nasze całe szczęście. bo inaczej „Regulaior“ uchodziłby za firmę polską i śmiałby się z gojów.

J. Kub.

Co się dzieje w całej Polsce?

Wieliczka.

Czy ponowne spolszczenie naszego miasta jest możliwe.

W poprzedzającej korespondencji przedstawiłem ogólne zażydzenie naszego miasta i opanowanie naszych władz miejscowych przez żydów. Dziś mam odpowiedzieć na pytanie: „Czy w tych warunkach możliwem jest napowrót spolszczenie naszego miasta?“

Tak. **Jest możliwem** — a dowodem tego jest nasz **lud wielicki** i jego usiłowania w kierunku spolszczenia naszego handlu i drobnego przemysłu. Przyjemnie jest patrzeć na tę cichą i spokojną walkę ekonomiczną ludu wielickiego z miejscowymi żydami — **bez rozlewu krwi i pogromów**, byle tylko **inteligencja** wielicka — a zwłaszcza **urzędy** nie popierały żydów i w walce o odbudowanie rodzimego handlu i rękodzieła nie przeszkadzały naszym polskim kupcom i przekupkom — „babom“ i „chłopom“ handlującym miejscowymi produktami — naszym rzemieślnikom początkującym — różnego rodzaju utrudnieniami fiskalno-administracyjnemi.

Przechodząc ulicami i placami targowymi Wieliczki, zwłaszcza w dnie jarmarczne, widzimy pośród powodzi żydowskich sklepów i kramów, około których spacerują troskliwi o ich dobro polscy policjanci — nasze posmolone czy opalone z pucołowatym rumieńcem na twarzy straganiarki, owocarki, piernikarki: ta z chlebem i bułkami — inna z resztkami materyj na suknie. A uśmiechają się i wdzięczą do przechodniów i ofiarują im swoje towary. Tam jakiś Bartek czy Sobek od Dobczyc drze się na całe gardło i stojąc na beczce, licytuje swoje „galanterje“. **Żydowskie sklepy i kramy stoją pustkami**, a lud gniecie się i prasuje jak twaróg około swoich „tandeciarzy“ i „kramarek“. Pyskaty „Bochenek“, górnik emeryt — co przedtem furmanił, a obecnie jest „piekarzem“ — ma około swej budy formalne oblężenie. Baby kupują wielkie bochny prądnickie — robotnicy podługowate chleby służące i kucharki: pachnące „kajzerki“ i „śtangle“. Bochenek-„piekarz“ — wąsa podkręca — a żydowskie Grünbaumy i Händlery klną, na czem świat stoi, bo w ich piekarniach całkiem pusto. Biegną do p. „Radcy“ Binzera — p. „Radca Binzer do p. „Radcy“ Meixnera — piszą do rozmaitych gazet i p Grabskiego— a polski lud kupuje chleb od polskiego „Bochenka“ i buduje polskie rzemiosło i polski handel. Drwi sobie jakaś tam górniczka p. Banina z p. Grabskiego i jego ugody z żydami. Nie spała parę nocy — narobiła ubrań nowiutkich dla dzieci i służących z prawdziwej „materji łódzkiej“ — rozwiesiła na płocie tuż obok tandety — i sprzedaje, jak w wielkim magazynie. Oblegały ją „baby“ dzieciate; wykupują wszystko dla swoich Maryn — „Wiktów“ — i Walków, płacąc złotemi. Przechodzą się koło niej różne Amery, — Feigi, — Freudenfeldy, — Fenersteiny wielickie i szepczą coś do ucha stojącemu na rogu policjantowi. Policjant pyta się Baniny, czy ma „patent“. „A jakże — mam awo“. Wyjmuje „baba“ papier — i żydki idą jak zmyte.

I możesz sobie spacerować po całej Wieliczce: wszędzie to samo zjawisko. **Chłop i „baba“ wielicka na gwałt wypychają żydów**: ci się pchają przemocą do handlu i rękodzieła — a te ich przemocą wypychają. A tak im z tem śpieszno — jakby odrazu chcieli Polskę od żydów oczyścić. Taka Kubinwiczowa — niema co sprzedawać: to dziewięcioro swoich pięknych dzieci wodzi po rynku i ku zmartwieniu p. Dawidowskiego — każdemu się niemi prezentuje jako przyszłemi „polskimi rzemieślnikami“ i „kupcami“, byle jej ktoś uczciwy w wychowaniu i wykształceniu na „rzemieślników“ i „kupców“ pomógł.

I tu nastręcza się piękne zadanie naszym polskim patrjotom, obywatelom, co chcą odbudowy rodzimego handlu i przemysłu — co pragną odżydzenia i spolszczenia naszych miast, by dla tych małych włóczących się po mieście Kubinowiczów budowali **Ochronki — Bursy rzemieślnicze**, tworzyli dla nich **stypendja** i w ten sposób pomagali im do wychowania i wykształcenia się na polskich kupców i obywateli — polskich rzemieślników.

Tę walkę ludu wielickiego z żydami o polski handel i polski przemysł uprzytomni nam i jasno przedstawi następujące statystyczne porównanie:

Na 268 handli, sklepów, składów, kramów i tp. w Wieliczce przypada **144 żydom — a 124 Polaków. Żydzi mają tylko 20 handli więcej.** Przed wojną mało kto z Polaków zajmował się handlem — dziś sa nawet gałęzie handlu, w których już żydów nie zobaczysz n. p. **handel starszyzną — owocami swojskimi — nabiałem — jarzynami jest już całkiem w polskich rękach. To samo handel tytoniem. Handel bydłem i trzodą jest już — z małymi wyjątkami — w naszych rękach.**

Podobnie rzecz ma się z polskiem rzemiosłem. Są rzemiosła, których jeszcze nie tknęła łapa żydowska. **Stolarstwo, — kowalstwo, — ślusarstwo, — murarstwo,— powroźnictwo, — rymarstwo, — bednarstwo i masarstwo są całkiem w polskich rękach.** Najbardziej zażydzone są **szklarstwo i pokostnictwo. — piekarstwo, — szynkarstwo, — introligatorstwo,— krawiectwo, — fryzjerstwo, — zegarmistrzostwo i rzeźnictwo**, a także **blacharstwo** — ale i stąd pomału wypychaja ich „nasi“: nasze dzielne „baby“ i chłopy wielickie. Cześć im za to!

Na 294 rzemieślników jest w Wieliczce 69 żydów — a 125 Polaków. Tylko trochę poparcia ze strony polskiego społeczeństwa, a przedewszystkiem **polskiej inteligencji i polskich władz**, a liczba rzemieślników żydowskich szybko pójdzie na dół.

Z tego pobieżnego przedstawienia widzimy, że spolszczenie z powrotem naszego miasta, tak jak to było przed jego pożarem w r. 1877 — jest **bardzo możliwem**, a dokona tego **lud wielicki** — tylko mu trza dopomódz, a nie przeszkadzać!

Wieliczanin.

* * *

W ostatniej korespondencji z Wieliczki wydrukowano przez przeoczenie, iż adwokat Dr. *Gwido Friedberg* jest żydem. P. dr. Friedberga znamy i wiemy, iż jest *Polakiem katolikiem*, który sam jakoteż i jego najszersza rodzina jest *od wieków* katolicka. Za mimowolną przykrość spowodowaną powyższą notatką najserdeczniej p. dr. Friedberga przepraszamy. *Redakcja.*

Radymno.

Jeden mniej.

Nareszcie po kilkuletnich wysiłkach sprawa szynku *Blüchera* w Radymnie znalazła „zasłużony“ koniec bo oto Władze odebrały mu koncesję szynkarską, a kiedy tenże szynkował dalej i bez koncesji, *skonfiskowano* mu w ubiegłym tygodniu cały zapas posiadanych trunków,

Cieszy się garść rozumnych, że jeden już poszedł, lecz myśli jaką drogą dążyć do uwolnienia tego biednego miasteczka od dalszych szynkarzy—dobrodziejów-żydków A jest ich dość, jak na miasteczko, liczące mało co ponad 2,000 ludności jeszcze 5 i to jakie koncesje:

1.) *Wassner*, umarł dawno
2.) *Grossman* „ „
3.) *Zuckerbrot* „ „
4.) *Eisenberg Markus* razem z szynkiem prowadzi hurtowny skład towarów korzennych (:Składnica towarowa i miejsce zaopatrywania się we wszystkie towary dla niektórych pp. urzędników, którzy katolickie sklepy omijają a których to panów podawać będziemy systematycznie co tygodnia po jednemu z opisem całego ich postępowania :) handel skór, skład nafty, farb cementu i. t. d. i. t. d. w swojej własnej kamienicy piętrowej.
5.) *Kune Heidenstein* prowadzi wyszynk w starym ratuszu, oddalonym o 4 m. od sądu powiatowego i Urzędu gminnego.

O tych obywatelach — wujkach różnych, którzy ogromne sumy wprost zostawiają w tych szynkach a których *nieprzytomnych wynoszą* lub *wywożą* i pod progiem zostawiają, będziemy stale pisać, aż im te mowy zbrzydną, o ile póki czas nie opamiętają się i nie zawrócą z tej drogi.

Niewiem, czy jest drugie miasteczko podobnie rozpijaczone a przez to i biedne. Nie wiem, czy tyle nianiek i mamek katolickich służy u żydów, co w Radymnie, niewiem czy gdzie tyle katolików wodę u żydów nosi, co tu, a wszystko przez te nory pijackie. Gdzieindziej dawno temu zaradzono, ale u nas, ci co mają świecić przykładem, ci co powinni pracować nad wykorzenieniem plagi pijaństwa, ci **dają przykład** tylko jak się popiera „wyrób krajowy“ i niszczą alkohol gdzie tylko mogą i wylewają do kanału gardła ile go tylko wlezie. Nic więc dziwnego, że część młodzieży to kretyni, idjoci, chorowici z wybałuszczonemi oczyma, których o każdej porze dnia widać po mieście się wałęsających i trudniących się ściąganiem z wozów wieśniaczych co tylko można.

J. L.

Rohatyn.

Filip z Konopi.

Otrzymaliśmy z Rohatyna kartkę korespondencyjną następującej treści:

Wobec ugody polsko — żydowskiej dokonanej przez Rząd, **zbyteczną** jest prenumerata „Hasła Narodowego“ i z dniem dzisiejszym gazety tej nie prenumeruję,

Adam Lang
Komisarz rządowy
w Rohatynie, Małopolska.“

Brawo panie Komisarzu **rządowy**, Adamie Langu! „Ugoda“ zawarta, causa finita, prenumerata „Hasła“ zbyteczna!

Zaprawdę, z takimi Polakami odżydzimy wnet naszą zażydzoną Polskę! O, jakżesz współczujemy ci, biedny Rohatynie...

NA MARGINESIE.

O Stary Kraków.

Jak zdaleka wołający głos przenika do nas z za przędzy życia codziennego urok Starego Krakowa. Chodzimy w nim, z nim i obok niego — a bardzo często nawet nie odczuwamy go. Głuszą tchnienie jego ordynarne akordy życia. Z dnia na dzień coraz bardziej umilka i znika czar niepowrotny, czar taki święty, jakim zaledwie parę miast w Polsce, a kilkanaście w Europie może się poszczycić.

Niestety dziś nie rozumiemy tego, co tracimy, co nieraz tak łatwo ratować możemy, a obok czego przechodzimy bezmyślnie.

Nie chcąc uderzać w ton eligijny — wyręczą w tem inni, specjalnie do biadania nad starym Krakowem stworzeni. Niechcę także czynić radykalnych projektów ratownictwa — do tego powołane są urzędowe czynniki. Zresztą nie pragnę tu mó-

wić o zabytkach starego Krakowa o których każdy wie, że są staremi i cennemi. A więc nie chodzi mi tu o kościoły, o Wawel, o Bramę Florjańską etc. Każda cegiełka, którą obruszył gołąbek lub wróbelek na tych objektach jest spostrzegana i naprawiana, w miarę, naturalnie, funduszów. Lecz chcę tu — bez koturnów historycznego znawcy — napisać parę słów o kamienicach Starego Krakowa.

Gdy się zapytać kogoś niewtajemniczonego:

— Gdzie jest w Krakowie Stary Kraków?

Odpowiedziałby:

No Wawel, kościół Marjacki, kościół św. Wojciecha, św. Barbary etc.

Wymieniając wszystkie kościoły, bramę Florjańską, Rondel, Sukiennice, Ratusz i w zapędzie jeszcze kilka nowych pomników, Mickiewicza, Grunwaldzki etc., nie rzeknie ów zapytany nic o kamienicach.

Kamienice? To Stary Kraków?

Także coś!

Kamienice, to nowy Kraków! Gdzie ich starość?

Tak istotnie . . . Stary Kraków, najsilniej, najlepiej i najcharakterystyczniej wyrażający się w odwiecznych kamienicach starych ulic, został zabity.

Pod powodzią szyldów, wywieszek, nawieszek, przywieszek, pod wandalizmem udogodnień i rozintratnień, pod brutalstwem zaniedbań lub idjotycznych renowacyj, Stary Kraków zginął.

Ktoś, idąc naprzykład ulicą Grodzką, powie, że jest to jedna z najsławszych ulic krakowskich? Nikt! Natomiast każdy powie, że jest to **najwstrętniejsza, rozkrzyczana, rozszwargotana, za ciasna na życie ulica żydowska, handlarska, brudna, dziurawa,** którą każdy omija, komu nie zależy na tem, by trykocik dla dziecięcia kupić o 2 grosze taniej u żyda Jedynie przypomnieć może starożytność sympatyczna letargiczna „jedynka“, obciążona ajwajującemi walizkam, która

„jedzie sobie, jedzie
z brzękiem i hałasem,
dla rozmaitości
z szyn wyskoczy czasem“.

Taksamo taka Florjańska, taka Szewska i inne. Jako tako zachowały swą starożytność kamienice w Rynku.

Feiderpiff, Schrekenruf, Himelsleb, Frauendrang Goldmarkberg und so weiter, zabili Stary Kraków. Pod konfekcją damską, a także dla małych chłopców zaginął urok starych murów. Pod odorem futer Iwich wyrost z Haiti tygrysich wprost z Grenlandji kocich wprost ze Stradomia, zaginęła woń średniowiecza.

Więc co robić?

75 procent szyldów i t. p. smarowideł usunąć i w starych ulicach choć po części, przypomnieć urok Starego Krakowa.

Echen.

Nadesłane.

Kronika.

W najbliższym numerze „Hasła Narodowego“ rozpoczynamy druk szeregu artykułów zasłużonego nestora polskich pisarzy, autora szeregu dzieł historycznych, znanego zwłaszcza ze swych cennych prac z zakresu historji ziem wschodnich Polski. Artykuły omawiać będą całokształty zagadnienia żydowskiego w Polzce oraz zawierać refleksje i uwagi w związku z „ugodą“ polsko-żydowską oraz szerzącem się coraz więcej hasłem: odżydzenia Polski. Artykuły sygnowane będą inicjałami: L. M.

Jak Kraków forytuje żydów ze szkodą skarbu Państwa. Czytamy w „Głosie Narodu“: Przed kilkunastu dniami odbyła sie licytacja na budowę sal szkoły akuszerek w Krakowie. Do konkrsu stanęło 11 architektów krakowskich, którzy złożyli komitetowi budowy swoje oferty. I stała się rzecz ciekawa. Pierwszeństwo budowy dano jednej z najdroższych ofert, mimo, że komitet miał do dyspozycji inne, o wiele tańsze, złożone przez architektów o znanych nazwiskach. Cała sprawa nie zwracałaby tak na siebie uwagi, gdyby nie fakt, że wyróżniono jedyną wśród oferentów firmę żydowską i to z widoczną niekorzyścią dla skarbą państwa, który ma dać pieniądze na budowę wspomnianej szkoły. Wobec tego, że wybór ma zatwierdzić ministerstwo, zwracamy uwagę miarodajnym czynnikom na tę sprawę.

Orły polskie bez korony na trafikach żydowskich. Trafiki żydowskie na Kazimierzu i Stradomiu na szyldach swych umieściły orła polskiego bez korony. Ciekajesteśmy, czy za czasów austrjackich uszłoby im bezkarnie zniekształcanie godła państwowego?! U nas jednak, w myśl „ugody“ polsko-żydowskiej wolno już żydkom urządzać sobie kpiny z herbu Polski.

Żydowscy szoferzy w Warszawie. Klub Sportowy „Makkabi“ w Warszawie zorganizował już aż 2 kursy automobililizmu dla swych członków. Niedługo więc mieszkańcy Warszowy uszczęśliwieni zostaną widokiem młodych żydków, którzy w roli szoferów automobilowych rozbijać się będą po ulicach Stolicy.

„Cudowny“ rabin w Łodzi. Onegdaj przyjechał do Łodzi z Góry Kalwarji cadyk Alter, który bawił niedawno w Palestynie. Już na 8 godzin przed przyjazdem pociągu mrowie starozakonnych obsiadło dworzec i wykupiło w kasie wszystkie peronówki. Kiedy rabin Alter odwiedzał gminę izraelicką pluton policji uczuł się zmuszony okładać szabiami setki wyrostków, grających przeraźliwie na palcach triumfalne fanfary. Kiedy rabin wychodził, na całej ulicy rozległ się straszny krzyk: nie żyje! i rabin Alter wyjechał samochodem. W drodze jednak obtargani wielbiciele przyczepili się do niego tak, że popsuli motor. Rabin pod silną eskortą policji zdołał ujść przed rozochoconym „majufesem“ żydków.

Wykreślają słowo „żyd“ ze słownika. „Cik“ białoruski zwrócił się do centralnego rządu sowieckiego z wnioskiem o wykreślenie ze słownika rosyjskiego słowa „Żyd“, używanego w gwarze ludowej jako słowo obelżywe. Wniosek „Ciku“ białoruskiego rozpatrzony będzie w najbliższych dniach przez rząd centralny.

Jan Kozicki.

Pierwiastek aryjski i niearyjski w wolnomurarstwie.

2

Horneffer twierdzi, że wolnomurarstwo ma swój cel, gdyż inaczej zniknęłoby już dawno z powierzchni ziemi; lecz ten cel jest bardzo ogólnej i obszernej natury. Swoje wywody na temat niejasności celów kończy następującą uwagą:

Wolnomurarstwo — jak już nazwa mówi — jest zrzeszeniem budowniczem, dążącem do wybudowania duchowej świątyni dla całej ludzkości i dąży do „odbudowania“ tak każdego pojedynczego człowieka, jak też i całej ludzkości......

. . . I to zrzeszenie trwa „od rodzaju do rodzaju po wszystkie czasy“, jakkolwiek forma, styl, metody i środki pomocnicze budowania mogą z biegiem czasu ulegać zmianie.

Ta niezniszczalność, która cechuje **wszystkie prawdziwe i głęboko pomyślane** twory społeczne i która ożywia każdą prawdziwie religijną (?!) dążność i myśl, jest okupiona zaiste ceną pewnej niejasności i pewnej nieuchwytności celów . . .

Swoje argumenty kończy Horneffer słowy:

Czem wolnomurarstwo rzeczywiście jest, a czem ono powinno być, pozostaje po wszystkie wieki otwartą kwestją, nad której rozwiązaniem każda generacja wolnomurarzy sili się od samego początku na nowo.

Tyle co do legendarności i co do niejasności tego związku. Lecz co mówią nam źródła historyczne o nich? Z tych wynika niezbicie, że ruch wolnomurarski wziął swój początek w Anglji, gdzie w r. 1717 dnia 24 czerwca, t. j. w dzień Św. Chrzciciela — „kiedy na niebie słońce słońce stoi najwyżej, a na ziemi cień jest najkrótszy“, — nastąpiło w Londynie zespolenie czterech lóż, które wybrały jednego „wielkiego mistrza“ zespoliły się w jednej „loży macierzystej“ (Gros loge).

Od tego czasu widzimy intenzywniejszą działalność wolnomurarstwa i jako źródła mamy już protokoły z posiedzeń „wielkiej loży“

W r. 1723 pojawiła się pierwsza t. zw. „Księga konstytucyj“ w druku omawiawiająca całą istotę wolnomurarstwa, a której autorem był anglikański kaznodzieja James Anderson.

Pierwsza część tej księgi zawiera „historję“ (History) ruchu wolnomurarskiego, w której to „historji“ wszystkie powyżej podane legendy są naprowadzone jako fakta historyczne, w ten sposób, że jakoby prawdziwość tych faktów nie mogła ulegać najmniejszej wątpliwości. W tej „historji“ naprowadzone są zatem jako niezbite fakta takie wytwory fantazji, że początki wolnomurarstwa trwają od samego początku świata i naprowadza się również i takie mrzonki że wielka ilość cesarzy i królów, patrjarchów, filozofów, mężów sztuki i uczonych należała w poczet „prastarego bractwa wolnomurarzy“.

Po pojawieniu się tej książki, — jeden z wolnomurarzy, Lessin, oburzony z powodu tych bredni zawartych w pierwszej części nazwał ją: „Łysą Rapsodją Andersona“ i w swojej publikacji określił jej treść jako „uchwytne kuglarstwo“ („handgreifliches Gaukelspiel“), — i gdy nawet inni wolnomurarze i „profani“ odnosili się bardzo krytycznie do takiego rodzaju pojmowania „historji“, to wówczas przyłapani na bredniach menerzy masońscy wykręcili się sianem przedstawiając całą sprawę w ten sposób, że w powyższej „historji“ naprowadzone osoby i fakta mają **znaczenie tylko symboliczne.** C.d.n.

P. T. Prenumeratorów naszych ze Lwowa zawiadamiamy, iż premje książkowe „Hasła Narodowego“ są do odebrania w Tow. „Rozwój“ Lwów ul. Legjonów 3.

Żyd sjonista zastępcą polskiej fabryki. W nr. 29 naszego pisma umieściliśmy anons krakowskiej fabryki obuwia „Marko“ p. t. Potrzebujemy pieniędzy, chcemy płacić płacić podatki i t d. Firma „Marko“ jest nam znana jako placówka polska, tem chętniej więc bez zastrzeżeń zamieściliśmy jej ogłoszenie, w którem wymieniono szereg firm w miastack prowincjonalnych, gdzie fabryka „Marko“ posiada zastępstwa. Niestety, nie zwróciliśmy początkowo uwagi na takt, iż zastępca wyżej wymienionej fabryki w Nowym Sączu jest H. Fertig. Ów Fertig jest, jak się dowiadujemy, żydem, zaciętym sjonistą. Fabryce „Marko“ zwracamy więc uwagę, na powierzenie zastępstwa żydowi-sjoniście, co napewno odwróci od niej całą klijentelę polską w N. Sączu a samej fabryce nie przysporzy reklamy. O ile fabryka „Marko“ nie odbierze natychmiast zastępstwa Fertigowi, Społeczeństwo nowosądeckie fabrykę zbojkotuje.

Adres Redakcji i Administracji: **Kraków**, ulica Stolarska L. 6 II. p. Telefon nr. 1018 — Konto czek. 405.585

Oddziały: **Lwów**, Rozwój, Legionów 3. **Poznań**, Kirschkowa, Gwarna. **Łódź**, Rozwój, Podleśna 4. **Warszawa**, Widok 19.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetr. — Ogłoszenie zwykłe zł. 0·15. Nadesłane zł. 0·40 Dział ekonomiczny i komunikaty zł. 0·80. 1-sza strona i inne tekstowe zł. 0·80. Ogł. świąt. 25% droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inw. i posz. pracy rabat. Ceny prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. — Kwartalnie 6 zł. Ceny rozumieć należy wraz z dostawą do domu.

Za Spkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny: Jan Kozicki

Drukarnia Mieszczańska Kraków.